Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XII | Dnia 15-go listopada 1936 r. | Nr 21

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,963. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,963.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Marszałek Śmigły-Rydz

Generał Śmigły - Rydz otrzymał z rąk P. Prezydenta buławę hetmańską, znak najszczytniejszego dostojeństwa i władzy nad świetną armią polską i jej sławą okrytymi sztandarami.

Najwierniejszy żołnierz Marszałka Piłsudskiego, brał udział w walkach i bojach o nową Polskę, szedł drogą znoju i trudu żołnierskiego od zwycięstwa i do zwycięstwa, parł twardo i niezłomnie, pod dowództwem swego Komendanta, do sławy, poprzez boje legionów, poprzez krwawe pola zmagań się z armią bolszewicką.

Marszałek Śmigły - Rydz jest spadkobiercą „Komendanta legionów", kontynuatorem męstwa i cnót rycerskich, najwyższym strażnikiem honoru żołnierza polskiego, — obowiązku wiernej służby Ojczyźnie.

Ważkie słowa, jakie, po otrzymaniu buławy hetmańskiej padły z ust Marszałka, słowa zapewnienia czystości swych intencyj i zamierzeń, oraz rzetelności wysiłków, traktujemy jako rodzaj przysięgi marszałkowskiej, złożonej w obliczu narodu i Majestatu Rzplitej.

Niechaj szlak drogi Marszałka prowadzi Go przez sławę Grunwaldu, Cecory, Chocimia, odsieczy Wiedeńskiej, Kościuszkowskich Racławic, do ugruntowania Mocarstwowej Polski.

Ważne Zebranie
w sprawie uchylenia dekretów emerytalnych

Dnia 22 listopada, o godz. 10-tej przedpoł. odbędzie się w Krakowie w sali Towarz. Urzęd. Miejskich (T. U. M.) przy Alei Krasińskiego L. 18. I. p. zebranie delegatów zrzeszeń emerytalnych, oraz organizacyj pracowników państw. samorząd. przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, w sprawie uchylenia dekretów emerytalnych.

W zebraniu wezmą udział pp. Posłowie i Senatorowie, oraz członkowie Komisji.

Każda organizacja ma prawo wysłać 5 delegatów, zaopatrzonych w odpowiednie legitymacje.

Przedmiotem obrad będzie: 1) Uchylenie dekretów emerytalnych. 2) Projekt nowej ustawy emerytalnej.

Ponieważ obie te sprawy ma załatwić Sejm i Senat, chodzi nam o wytworzenie jednolitej opinii tak silnej, byśmy w ostatecznej rozgrywce o poszanowanie nabytych praw i zasad sprawiedliwości, kampanię wygrali.

Zgłoszenia przyjazdu delegatów z poza Krakowa należy przesłać do sekretariatu Samopomocy Emerytów, Kraków, Batorego 5, parter.

Sejm a dekret emerytalny

Mija rok od ukazania się dekretu, który wywołał burzę protestu u zainteresowanych, w opinii publicznej i w Sejmie. Sumarycznie biorąc korzyść 12 milionów oszczędności, zrobionych na pokrzywdzonych emerytach, wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości, nie stoi w żadnym stosunku do spustoszenia moralnego i zdemoralizowania ogółu.

Mimo maniackiego oporu b. wiceministra Lechnickiego, który już przestał ten urząd piastować, sfery decydujące doszły do przekonania, że jaskrawą tę krzywdę należy naprawić.

Szereg posłów uczciwych nacierał coraz śmielej na Ministerstwo Skarbu i jego szefa, by nieszczęsną tę sprawę zlikwidować.

I likwiduje się ją **przez cały rok,** ale ten nienormalny płód nie może żadną miarą zobaczyć światła dziennego.

W czerwcu p. p. poseł **Wagner** i **Hoffmann** zapewniali nas, że dekret będzie cofnięty w czerwcu, a najpóźniej w lipcu.

Ale nadzieja okazała się płonną. Widocznie p. Lechnicki, który jeszcze wtedy piastował urząd wiceministra, był silniejszy od pp. posłów, których obietnice okazały się płonne. **Powagi im to nie przysporzyło,** bo jakże wierzyć tym, którzy coś stwierdzają z całą pewnością, a co się okazuje fikcją.

Na takich obietnicach ani polegać, ani nie budować nic podobnego. Nadszedł znowu nieszczęsny sierpień. Wyłoniła się znowu koncepcja, i to z poważnego źródła, bo z Ministerstwa Skarbu. Mianowicie żeby emerytów podzielić na **zasłużonych** i **niezasłużonych** w tym celu, żeby pierwszym krzywdy wynagrodzić, a drugich jeszcze bardziej pognębić. **Stanowczy sprzeciw** ogółu emerytów, poparty tym razem energicznie przez posłów, członków komisji, **skłonił ministerstwo do zaniechania** tego nieszczęsnego podziału.

W październiku znowu poseł **Wagner** wysunął nową koncepcję, by **wzamian za cofnięcie dekretu zgodzili się emeryci na obciążenie dalsze emerytów o nowych 10 proc. na przeciąg lat dwu.**

Nowy ten projekt zaskoczył emerytów, tym bardziej, że kiedy była mowa o cofnięciu dekretu w czerwcu, względnie w lipcu, o **żadnych dalszych obciążeniach emerytur poseł Wagner nie mówił.**

W czasie zebrania delegatów zrzeszeń emerytalnych przeważało zdanie, by na tę nową koncepcję się zgodzić, czemu dał wyraz w komunikatach wytoczonych w prasie p. Gizela, prezes Zw. emerytów z Poznania.

Przeciw takiemu rozwiązaniu zaprotestowała Warszawa, Płock a ostatnio Stanisławów.

P. wicepremier **Kwiatkowski,** na ostatnio odbytej konferencji z posłami i delegatami zrzeszeń emerytalnych (Sienkiewicz i Konarski z Warszawy, oraz Dr. Spiss z Krakowa) zdecydował **załatwienie cofnięcia dekretu skierować do Sejmu,** do którego wpłynie odpowiedni projekt z Ministerstwa Skarbu.

Obecnie więc znajdzie się ta tragiczna sprawa na forum sejmowym. Zobaczymy co wartają dotychczasowe zapewnienia całych grup poselskich, że będą dekret ten zwalczać.

Warta przy tej sposobności podkreślić, że opinia publiczna posądza posłów o brak odwagi zajęcia zdecydowanego stanowiska w tej sprawie w imię słuszności i sprawiedliwości.

Faktem jest, że rola posłów, jak z dotychczasowych obrad sejmowych wynika, jest znikomo małą i ogranicza się do uchwał przedłożeń rządowych t. zn. do głosowania.

Czy w tej sprawie posłowie ograniczą się do potulnego uchwalenia przedłożeń, czy też zdobędą się na męski krok obrony pokrzywdzonych, niedaleka przyszłość wykaże.

Zrzeszenia będą czuwać nad posłami, a uzgodnienie taktyki ma nastąpić na **zjeździe delegatów w dniu 22 listopada w Krakowie,** gdzie mają zapaść ważne postanowienia.

Praw.

Przed awansami

W styczniu mają się odbyć awanse. Dotychczas odbywały się one dowolnie według uznania przełożonych. Z powodu braku pewnych wytycznych, grała najczęściej rolę protekcja i nepotyzm. Skutki tego systemu wydały jak najgorsze owoce. Szereg skandalicznych procesów, których wyliczać nie chcemy, wykazał niezbicie, że system uprawiany przez dawny B.B.W.R. był fatalny, bo kaczuszki, wylęgło pod skrzydłami kwoki sanacyjnej, wpłynęły nieraz na bagienko. Prokuratura, sądy i więzienia mają dziś z nimi wiele kłopotu.

Ale wszystko ma swój koniec, i w tej dziedzinie musi nastąpić nie tyle rewizja, czy operacja, ile raczej „cesarskie cięcie", by cuchnące wrzody usunąć ze zdrowego organizmu.

Z prawdziwym zadowoleniem przyjął do wiadomości ogół rzesz pracowniczych okólnik prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego, który zawiły i zagmatwany dotychczas problem awansowania postawił na właściwej platformie:

Awansować mają ci, *„którzy nie awansowali w ciągu ostatnich dziesięciu lat"* — *„którzy przy przeszeregowaniu w 1934 roku spadli* do *grupy niższej"* (sławna reforma uposażeniowa W. Jędrzejewicza), oraz na koniec tacy, którzy na awans *zasługują*. Okólnik ten jednak odnosi się tylko do funkcjonariuszów, podległych Ministerstwu spraw wewnętrznych.

A jak będzie w innych resortach? Czy te same zasady będą obowiązywały w sądownictwie, skarbowości, oświacie, kolei, poczcie i t. d.?

Tak być powinno! Okólnik prezesa Rady ministrów, powinien naszym zdaniem objąć wszystkie resorty służby państwowej, bo wszędzie powinna obowiązywać jedna zasada.

Posłowie upominający się o większe respektowanie Sejmu — mają wdzięczne pole do pracy.

Pieniędzy publicznych marnować nie wolno --
Winnych oddać pod sąd!

W czasach tak ciężkich, jak czasy dzisiejsze, kiedy 1 milion dzieci nie może uczęszczać do szkół, dla braku funduszów, powiększając cyfry analfabetów w państwie **ponad 10 milionów**, kiedy odbiera się emerytom ich ciężko zapracowane prawa do należnej emerytury, w takich czasach marnowanie grosza publicznego jest nie tylko karygodnym przestępstwem, **ale wprost zbrodnią**, która powinna pociągnąć za sobą jak najsurowsze kary.

W ostatnich dniach ukazały się w prasie wyjątki ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa, które omawia gospodarkę państwową za rok 1935.

Czytamy tam wiele rzeczy przykrych, smutnych, oraz karygodnych, jeśli idzie o marnowanie pieniędzy publicznych, których sumy idą w miliony.

Oto w państwowej kopalni Brzeszcze powstaje kosztem **15 milionów zł.** nowy szyb, który jak stwierdza Kontrola, **od dwóch lat jest nieczynny.**

W Rudniku nad Sanem zostaje wybudowany **nowy budynek** Szkoły Rzemiosł kosztem **80 tysięcy zł.**, a w tym samym czasie w tymże Rudniku zostaje **opróżniony** obszerny budynek szkolny po zlikwidowanym Seminarium nauczycielskim. W rezultacie wybudowany nowy budynek okazuje się **za mały** dla Szkoły Rzemieślniczej, **zostaje zamknięty**, a szkołę przenosi się do budynku poseminaryjnego, dla którego remontu trzeba było wydać dodatkowych **18 tys. złotych.**

Na stacji Warszawa Wschodnia kosztem około **220 tys. złotych** zostaje wybudowany tunel, który po jego zakończeniu okazuje się w tym miejscu **zbyteczny** i zostaje **zamknięty**, a w zamian **wybudowano dwa nowe tunele.**

Na stacji Persenówka są **nabyte grunta**, rzekomo dla **rozbudowy** tej stacji, które następnie okazują się zupełnie **niepotrzebne i nie mogą być zużyte.**

Na stacji Hajnówka i Stanisławów rozpoczyna się budowę dużych domów mieszkalnych kosztem około **pół miliona złotych**, roboty nie są zakończone i domy pozostają w stanie rozpoczętym **kilka lat**, podlegając stopniowemu **zniszczeniu.**

O skandalicznej rozbudowie **Chełma** kosztem około **20 milionów złotych bez zakończenia** budynków, które w ciągu kilku lat częściowo już zostały **zniszczone**, pisano już b. wiele.

Brak **projektów** i **kosztorysów** stwierdzono, pomimo rozpoczęcia dużych robót na sumę ponad **2 miliony złotych**, na drodze powiatowej Nr. 16, co spowodowało niepotrzebnie duże roboty ziemne, które wywołały **poważne straty.**

Na budowie rozpoczętej w 1933 roku linii kolejowej Sierpc — Toruń i Zegrze — Tłuszcz roboty ziemne i budowle sztuczne, miały być w czasie niespełna połowy jednego sezonu budowlanego doprowadzone do stanu umożliwiającego układanie toru. Dla dotrzymania tych krótkich terminów konieczne było prowadzenie robót w tempie przyśpieszonym oraz wykonywanie robót na dwie, a nawet w miejscach trudniejszych — na trzy zmiany, a więc w ciągu okrągłej doby, co podrażało tego rodzaju roboty i nie dawało rękojmi, że masy ziemne zdążą należycie ustabilizować się. W rezultacie cały ten pośpiech okazał się **nieuzasadniony**, ponieważ Ministerstwo Komunikacji **nie posiadało** dostatecznej ilości **podkładów** i szyn osiemnastometrowej długości, które dla tej linii były przewidziane oraz dźwig i platformy pociągu, przeznaczone dla układania torów całymi ogniwami **nie były przystosowane** do układania szyn **wspomnianej** długości.

Faktów tego rodzaju można byłoby cytować całe mnóstwo. Świadczą one o **akcji bezplanowej, nieprzemyślanej**, która wywoływała **poważne straty dla Skarbu.**

Poza tym szereg poważnych **nieprawidłowości** i uchybień ustaliła Kontrola przy oddawaniu dostaw i robót i to na sumy bardzo poważne. Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

Pocztowcy, kolejarze i skarbowcy mają głos
Obrona urzędnika

W ostatnich atakach na przerost biurokracji i wady naszego aparatu urzędniczego wytoczono również poważne zarzuty przeciwko urzędnikowi, zarzucając mu wiele niewłaściwości w odnoszeniu się do obywatela-klienta, korzystającego z usług danej instytucji służby publicznej. — W szczególności zarzuca się urzędnikowi brak należytej uprzejmości, taktu i grzeczności oraz opryskliwość i nieraz daleko posunięte lekceważenie sobie interesanta. Słowem, zarzuca się mu wiele, a nikt dotąd nie pomyślał przyjść urzędnikowi ze słowem obrony.

Oceniając sprawę bezstronnie trzeba przyznać, że rzeczywiście czasami stosunek między funkcjonariuszem państwowym a obywatelem pozostawia wiele do życzenia. Byłoby jednak największą niesprawiedliwością zwalać całą winę tych częstych stosunkowo konfliktów na urzędnika. Daleko częściej przyczyn tego naprawdę niezdrowego zjawiska szukać należy gdzieindziej. Dobrze wiemy o tym, że uprzejmość, takt, umiejętność obcowania z drugimi są szczególnym darem natury. Jeden człowiek odznacza się wrodzoną uprzejmością, drugi natomiast mimo największych wysiłków w tym kierunku nie może przyswoić sobie należytego taktu i jako urzędnik bardzo łatwo daje się przy okienku wyprowadzić z równowagi, mimo, że n. p. w spokojnej służbie kancelaryjnej, wewnętrznej, byłby idealnym pracownikiem. Z tego względu władze przełożone winny urzędników przeznaczonych do wyjątkowo odpowiedzialnej służby zewnętrznej odpowiednio szkolić. A tymczasem nierzadko dzieje się tak, że pracownika zaangażowanego prosto z ulicy, przeznacza się odrazu do służby okienkowej, zewnętrznej.

Równocześnie trzeba stwierdzić, że obecnie stosunek obywatela-klienta do urzędnika państw. w większości wypadków jest nieodpowiedni. — W dzisiejszych czasach, w wieku radia i telewizji, każdy człowiek ustawicznie, choć zwykle niepotrzebnie się śpieszy. Gdy znajdzie się w biurze urzędu państwowego n. p. przy okienku kasy podatkowej, przy kasie biletowej na kolei, czy też przy okienku pocztowym, pragnąłby odrazu być załatwiony. Chwila czekania w t. zw. ogonku nastraja go wrogo do urzędnika, któremu odrazu przypisuje powolność a nawet lenistwo i konieczną manipulację urzędową uważa za niepotrzebną szykanę z jego strony. Poza tym dzisiejsze warunki pracy w naszych urzędach państwowych fatalnie odbijają się na samopoczuciu urzędników. Wieczna obawa o dalsze zamachy na mizerne pensyjki niższych urzędników, psychoza strachu przed kolegą-donosicielem (bo i tacy się znajdują) a przede wszystkim stanowczo za długie okresy jednorazowego urzędowania, walnie przyczyniają się do depresji psychicznej pracowników, zatrudnionych w służbie państwowej.

Siedmiogodzinny dzień pracy już dawno stał się fikcją. Jednorazowa względnie dwurazowa służba zewnętrzna trwa dziś nierzadko 12 godzin na dobę, a czasem n. p. w okresie urlopowym znacznie więcej.

Jak widać z tego krótkiego przedstawienia rzeczy, stanowisko urzędnika zwłaszcza zatrudnionego w służbie zewnętrznej, okienkowej, jest specjalnie ciężkie i trudne. Z jednej strony okienka czeka na niego wiecznie śpieszący się i kapryśny klient, z drugiej strony okienka panuje rygorystyczny przepis i wymagająca władza, a w pośrodku znajduje się urzędnik, z którym się nikt nie liczy, lecz każdy ma w stosunku do niego zbyt duże wymagania. Nic zatem dziwnego, że często nie dopisuje on potrzebom chwili i staje się powodem utyskiwań publiczności, widzącej w nim często nie funkcjonariusza służby publicznej, cieszącego się specjalną ochroną prawną, lecz nieudolny instrument państwowy, zabierający jej zbyt wiele zawsze „drogiego" czasu.

W tym stanie rzeczy, bez odpowiedniej selekcji personelu do służby zewnętrznej i bez uregulowania czasu jednorazowej służby w granicach możliwości ludzkich, nie można oczekiwać nienagannego urzędowania urzędników państwowych. Nadto musi nastąpić zmiana w odnoszeniu się obywatela-klienta do urzędnika. Urzędnik nie po to chyba pełni swą ciężką służbę, żeby każdy mógł mu nawymyślać ile zechce, lecz owszem, jako pełnowartościowy funkcjonariusz państwowy ma z urzędu prawo do pełnej ochrony prawnej.

Nie trzeba dodawać, że usunięcie najmniejszych nawet nieporozumień między obywatelem a urzędnikiem okienkowym leży w społeczeństwie kulturalnym w granicach zwykłych możliwości ludzkich.

Bet.

Nadesłane.

Nie kijem go tylko pałką

Dekret o zaliczeniu emerytom polskim służby „zaborczej" tylko w 3/4 częściach do zaopatrzenia emerytalnego wbrew poprzedniej ustawie polskiej, która zapewniała im policzenie całej służby na równi ze służbą polską, — doczekał się jednolitej opinii publicznej i spotkał się z potępieniem nawet polityków sejmowych, wobec czego Rząd odczuł pewną potrzebę nowelizacji i ostatecznie wyłonił komisję do obmyślenia czegoś nowego. Związki emerytów, względnie sfery zainteresowane miały być dopuszczone do wypowiedzenia się. Ostatecznie ogłoszono, że nowy projekt prawa emerytalnego usuwa „krzywdę" emerytów „zaborczych" a stanie się to w sposób następujący:

1) Znosi się dekret zeszłoroczny o policzeniu lat wysłużonych w służbie zaborczej tylko w 3/4 częściach do emerytury; natomiast

2) zmniejsza się zaopatrzenie emerytalne, które dotąd wynosiło 92% ostatniego uposażenia, do 90% czyli o 2%.

3 wprowadza się na dwa lata tymczasowy podatek od emerytur, wynoszący 5 do 10% w miarę wysokości zaopatrzenia z tym, że zaopatrzenia do 100 zł. będą wolne od tego obciążenia.

W rezultacie otrzymają emeryci przywilej zupełnie wyjątkowy: że oprócz podatków dochodowego i specjalnego zaprowadzonego „na dwa lata", opłacanych przez wszystkich podatników

równomiernie, dalej oprócz 8% składki na fundusz emerytalny, opłacanej przez wszystkich emerytów, będą pociągnięci jeszcze do osobnego podatku od emerytur w wysokości 5 do 10% od sumy uposażenia.

Praktycznie przedstawi się to na następującym przykładzie:

Przyznano mi pełną emeryturę za wysłużonych lat 40, z czego 28 w służbie sądowej austriackiej, wobec czego uposażenie moje zmniejszyło się o 6% i wynosi zamiast 92% tylko 86% ostatniego uposażenia. W myśl nowego projektu ma być moja emerytura obniżona na 90% i obciążona podatkiem 10% czyli otrzymałbym zamiast dotychczasowych 86% tylko 80% ostatniego uposażenia czyli dalsze obniżenie o 6%. To nazywa się cofnięciem pokrzywdzenia. Słysząc zapowiedź tych dobrodziejstw każdy emeryt zawołać musi: Timeo Danaos et dona ferentes. Zapomnijcie o nas i zostawcie nas w spokoju. Niczego więcej nie pragniemy!

Moriturus.

Pod sąd opinii

Rozbijacka robota w Warszawie

Powstała w ostatnich latach „Naczelna Reprezentacja Pracowników Państwowych" w Warszawie, obejmującą wszystkie organizacje na terenie państwa, uległa rozbiciu.

Karygodny ten fakt, zasługujący na jak **najsurowsze potępienie**, nastąpił w chwili, kiedy tylko **jednolity front** świata pracy, może nas uchronić przed dalszymi ciągle nam grożącymi klęskami.

Winni muszą przyjąć na siebie **pełną odpowiedzialność, za łamanie** jednolitego frontu.

Należą do nich: 1) Stowarzyszenie Urzędników Państwowych (S. U. P.), 2) Związek niższych funkc. państwowych, 3) Związek niższych funkc. poczt. i telegraf., 4) Związek nauczycielski, 5) Związek pracowników poczt. i telegraf., 6) Związek pracowników skarbowych, 7) Związek urzędników kolejowych, 8) Związek pracowników umysł. administracji wojskowych.

Zrobili to przywódcy tych organizacyj, o ile nam wiadomo, na własną rękę, bez odwołania się do ogółu.

O tak ważnych sprawach musi zadecydować ogół, a nie sami przywódcy.

I dlatego poruszamy tę sprawę publicznie, by masy rzesz urzędniczych wiedziały, że rozbijacka robota **tylko nam zaszkodzi!**

Rozbijanie jednolitego frontu, z takim trudem i mozołem skleconym uważamy, **z punktu solidarności zawodowej, wprost za zbrodnię.**

Poniżej zamieszczamy komunikat „Ogólnego Zrzeszenia funkcjonariuszów państwowych i samorządowych" w Warszawie, którego treść powinna zainteresować cały ogół pracowniczy.

Do

wszystkich członków Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej

Zarząd Ogólnego Zrzeszenia podaje do wiadomości, co następuje:

Pismem z dnia 22 września b. r. zakomunikowało Tymczasowe Prezydium Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych Ogólnemu Zrzeszeniu uchwałę organizacyj, wchodzących w skład Międzyzwiązkowego Komitetu z dnia 17 września br., mocą której organizacje te postanowiły uznać za rozwiązaną umowę, zawartą z Naczelnym Komitetem Pracowników Państwowych, Kolejowych i Komunalnych w sprawie powołania do życia Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych.

Przytoczona uchwała stanowiła przedmiot obrad posiedzenia Zarządu Ogólnego Zrzeszenia z dnia 11 października 1936 r. Na posiedzeniu tym po zreferowaniu sprawy przez Prezesa Ogólnego Zrzeszenia i Reprezentacji Zawodowej oraz po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji uchwalono większością głosów obecnych członków Zarządu zawiadomić Międzyzwiązkowy Komitet, że z powodu braku motywów wystąpienia z Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych, Ogólne Zrzeszenie nie może przytoczonego pisma przyjąć do wiadomości oraz prosić o dodatkowe nadesłanie tych motywów w wyznaczonym terminie z tym, że należy Międzyzwiązkowemu Komitetowi zwrócić uwagę na ujemne dla ogółu pracowników następstwa rozbicia Reprezentacji, za co organizacje, należące do Ogólnego Zrzeszenia, nie mogą przyjąć odpowiedzialności.

Po zakomunikowaniu Międzyzwiązkowemu Komitetowi powyższej uchwały Zarządu Ogólnego Zrzeszenia, stanowiącej jeszcze jedną próbę utrzymania ścisłej współpracy wszystkich zrzeszeń pracowników państwowych czynnych i emerytowanych, otrzymało Ogólne Zrzeszenie w dniu 30 października b. r. odpowiedź Międzyzwiązkowego Komitetu, w której, jako motyw wystąpienia z Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych, Międzyzwiązkowy Komitet podaje niemożność uzyskania zgody Ogólnego Zrzeszenia na swoją „ideową deklarację społeczno-gospodarczą".

Wobec opisanych wydarzeń na terenie organizacyjnym, Zarząd Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych R. P. stwierdza:

1) że szczególnie ciężkie położenie najszerszych warstw pracowników państwowych czynnych i emerytowanych, a nadto groźba dalszego pogorszenia go w niedalekiej przyszłości, wskazuje na potrzebę ścisłej współpracy na terenie zawodowym wszystkich organizacyj pracowników czynnych i emerytowanych, która, jak doświadczenie wykazało, jest możliwa i prowadziła do coraz lepszych wyników:

2) że, wobec tego, wszelkie próby uniemożliwienia tej współpracy w tak groźnej chwili pod pozorem potrzeby uzgodnienia stanowisk na terenie pozazawodowym spotkać się powinno z protestem ogółu pracowników, tembardziej,

3) że ogłoszona w prasie „deklaracja społeczno-gospodarcza", w imię której zaatakowano współpracę organizacyjną, nie zawiera żadnego programu zdolnego wydźwignąć kraj nasz z ciężkiego kryzysu, lecz jest tylko fragmentarycznym powtórzeniem haseł niektórych stronnictw radykalnych, nie zgodnych ani z szerzej pojętym interesem Państwa, ani ze stanowiskiem i z potrzebami pracowników państwowych.

Wobec tego Zarząd Ogólnego Zrzeszenia apeluje do członków Ogólnego Zrzeszenia, ażeby podjęli jak najrychlej energiczną i solidarną akcję w obronie naruszonych i zagrożonych praw ogółu pracowników w dziedzinie pragmatyki służbowej, uposażeń i emerytur, oraz w tym celu utworzyli wspólny silny front zawodowy.

Franciszek Sienkiewicz — prezes

Włodzimierz Belcaffio — sekretarz

„10 proc. dla mnie"

Wokół sprawy **Wandy Parylewiczowej** krąży w prasie wiele nieścisłych wiadomości. Wedle informacji oficjalnych, dochodzenia w sprawie przestępstw, zarzucanych Parylewiczowej, zostaną ukończone od 2—3 miesięcy najdalej.

Obecnie biegły sądowy z zakresu buchalterii **bada dokładnie i szczegółowo księgi Związku Pracy Obywat. Kobiet,** przy czym jako rzecz ciekawą i charakterystyczną, trzeba zaznaczyć, iż do tej pory **przepracował on nad księgami 600 godzin.** Jest to praca żmudna i trudna, bowiem badania obejmują księgi oddziału wojewódzkiego Z. P. O. K., miejskiego i oddziałów powiatowych.

W związku z tym najdobitniej przejawia się **żywotna działalność i energia organizacyjna Parylewiczowej,** która niestrudzenie pracowała dla Związku, starając się przede wszystkim **o podstawy materialne, o rozmaite subsydia i inne świadczenia finansowe.** Niestety przy tym wszystkim **stosowała zasadę „10 procent dla mnie"**, co w sumie, wedle pobieżnych obliczeń samego Związku **dało pokaźną kwotę 12.000 złotych.** O ile ta suma jest dokładna, wykaże dopiero badanie biegłego z zakresu **księgoznawstwa.**

„Działalność" Parylewiczowej o podobnym pokroju zaznaczyła się również w zrzeszeniu urzędniczym **„Rodzina Urzędnicza"** — lecz tam suma malwersacji jest znacznie mniejsza i wynosi **około 400 złotych.**

Jako nowość w śledztwie Parylewiczowej należy zanotować **rozszerzenie śledztwa także i na Marię Neoweltową z Podgórza,** która działając **wspólnie** z Parylewiczową, **podjęła się kilku interwencyj. M. in. za kwotę 5.000 zł, miała się wystarać pewnemu aptekarzowi o koncesję na otworzenie apteki.**

Znamienną jest również **jeszcze jedna historia,** która obecnie wyszła na jaw. Oto adwokat z Bochni, **Desser,** przebywający obecnie w Płońsku, na tle zatargów z tamtejszym sędzią grodzkim, postanowił w jakiś sposób **utrącić owego sędziego.** W tym celu wraz z trzema jeszcze osobami, za pośrednictwem pewnego drobnego kupca-żyda, zwrócił się do Parylewiczowej, ofiarowując jej **300 zł za tę „przysługę".**

Parylewiczowa podjęła się ryzykownego i trud-

„Ekonomska delyna" na tronie polskim

II. Od wstąpienia na tron, pisze Świętochowski, posuwał się „ku pręgierzowi hańby, do którego przybiła go historia".

Kiedy w czasie obrad Sejmu czteroletniego toczyły się ważne narady nad przebudową Polski, wołał: „A jakeśmy całość tego dzieła Bogu poprzysięgli, tak z życiem samym go nie odstąpimy", — ale kiedy przyszło do zaprzysiężenia Konstytucji, mówił do otoczenia: *„Przymuszajcie* mię do przysięgi", przed którą spowiadał się i napisał testament, w obawie zamachu.

Kiedy zdrajcy z Targowicy z wojskami rosyjskimi wkroczyli do granic państwa „„wyjechał do obozu na Pragę... i wrócił na śniadanie do p. Grabowskiej". — Była to jedyna wyprawa i jedyna „ofiara życia".

Kiedy Katarzyna skarciła go brutalnie za pogwałcenie „praw i swobód narodu", do późna w nocy czytał Plutarcha, ażeby się „natchnąć bohaterstwem", poczem powziął „silną rezolucję wpisać się do Targowiczan i tej rezolucji już nie zmienię".

Ale i tu podeptała go Katarzyna gorzej, niż przypuszczał. Deklaracja przystąpienia do Targowiczan nie podobała się carowej. Kazała napisać drugą, obszerniejszą, w której jako *„Polak* uznał błąd tych, co się w swych robotach unieśli, i zakończył banicznie: „Od konfederacji i sejmu rewolucyjnego warszawskiego wstępując, z serca się *łączę* i wcielam do konfederacji *wolnych*".

Spodlony, pisze do Katarzyny: „Po tym wszystkim, co zrobiłem, sądzę, że mogę się spodziewać, iż W. imp. mość przestanie wątpić w moją szczerość i uzna, jak dalece pragnę ją zadowolić", a dalej pisze „Uczyńmy zadość wszelkim żądaniom W. Imp. mości, i *złożywszy mój los w jej ręce* oczekuję w milczeniu dowodów jej wspaniałomyślności" — — — „nic pragnę niczego więcej, tylko żeby moje długi były spłacone i zabezpieczona moja rodzina i służba".

Trudno byłoby uwierzyć — pisze Świętochowski — w taką nikczemność, gdyby nie stwierdzały tego własnoręczne listy ukoronowanego błazna.

Kiedy dwory petersburski i berliński zadecydowały o rozbiorze Polski, kazała mu Katarzyna jechać do Grodna, chociaż „nie wiedział, po co".

Otrzymawszy pieniądze na drogę, wyruszył do odegrania aktu swej hańby.

A kiedy w sejmie zaborcy zażądali „zgody" na drugi rozbiór, Poniatowski „zasypiał na tronie", a przy podpisywaniu traktatu drugiego rozbioru Polski, uściskał dwukrotnie ambasadora, tulił go do piersi, wylewał łzy radości i „zmusił go do przyjęcia wstęgi Orła Białego, bogato wyszywanej".

Groził co prawda złożeniem korony, ale nikt w to nie wierzył, bo „wraz z koroną utraciłby dochody, łapówki, salony, zbytki, kobiety, co dla niego więcej znaczyło, niż cała Ojczyzna".

Osiem milionów złotych rocznej pensji miało dla niego większą wartość, niż honor, niż osiem milionów Polaków.

Wszak przez 30 lat panowania pobrał ze skarbu i majątku państwa około 200 milionów złotych, nie licząc subwencyj Katarzyny, która go często zasilała. Do tego zrobił jeszcze 50 milionów długu, który spłaciła częściowo Rzplita, częściowo Katarzyna.

Stanisław August nie gardził padliną moralną. Najohydniejszy zdrajca i łapownik A. Poniński, nie budził odrazy króla, który podczas pierwszego rozbioru prosił go o zapewnienie mu dochodów i zapłacił za tę usługę 800.000 złotych. Przyjął nadto udział w dochodach z mostu warszawskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nego żądania, przyjmując oczywiście 300 zł. Jako gwarancję wykonania, dała adwokatowi Desserowi weksel kaucyjny, który miał być zaprezentowany do wykupna w wypadku, jeśliby się interwencja nie powiodła.

Jak wykazało śledztwo, w tej sprawie Parylewiczowa nie poczyniła żadnych starań, a nawet apelacja krakowska nie wydała do dyspozycji sądu teczek sędziego, oskarżonego przez Dessera o obrazę czci.

Co do stanu zdrowia Parylewiczowej, o której prasa doniosła, iż jest chora — wiadomości te są nieprawdziwe. Stan jej zdrowia jest stosunkowo całkiem dobry, zezwala na odbywanie codziennych spacerów i nie przerywa toku śledztwa.

JEFRAN

„RUSAŁKA"

Po niezliczonych zebraniach, sesjach i uciążliwych, długich naradach 13-tu najrozmaitszego rodzaju, odcieni i gatunku partyj, zorganizowały się wszystkie zwierzęta i stworzyły tylko jedną, chcąc zaprowadzić u siebie karność, porządek i bezpieczeństwo.

Biorąc sobie przykład z ludzi, wprowadziły i zastosowały w swym kraju wszystko to, co u nich podpatrzyły. A więc, przede wszystkiem obrały i obwołały grzywiastego blondyna, *lwa*, swoim królem, ten zaś powołał do służby inne zwierzęta na stanowiska, odpowiadające ich charakterom i zdolnościom.

Tak więc zamianował *małpę* mistrzem ceremonii, *słonia* prezesem ministrów, *chomika* ministrem skarbu, *koguta* ministrem spraw wojskowych, *papugę* ministrem spraw wewnętrznych, *węgorza* ministrem spraw zagranicznych, *muła* ministrem oświaty, *wilka* komornikiem, *rysia* katem, *strusia* — dla jego dobrego żołądka — nadwornym kucharzem, *sokę* dyrektorem państwowych loteryj itd. itd.

Gdy już mniej więcej wszystkie miejsca były poobsadzane, naraz zjawił się poważnie i powoli kroczący *ślimak*. Swoim zwyczajem — spóźnił się.

Pełniący służbę stróż bezpieczeństwa *pies Karo*, spytał ślimaka, czego sobie życzy?

— Chciałbym mówić z Jego Excelencją ministrem spraw wewnętrznych.

— W jakiej sprawie?

— W sprawie posady. Wprawdzie, zdaje się... przychodzę trochę za późno, ale... jak słyszałem... podobno jest jeszcze jedno wolne miejsce do obsadzenia, a mianowicie pospiesznego kuriera i...

Karo roześmiał się na cały głos, lecz poprawiając sobie najeżone wąsy, wpuścił ślimaka do sali posłuchań.

Stanąwszy przed dygnitarzem, Ślimak przedstawił cel swego przybycia i prosił o powierzenie mu wakującej posady.

Papuga przysłuchiwała się ślimakowi uważnie, nerwowo wycierając sobie od czasu do czasu z jednej i drugiej strony krzywy dziób, wreszcie odezwała się:

— Hm, tak... pospieszny kurier... Tak; jak powiedziano... a więc... doprawdy — to miejsce jest w rzeczywistości jeszcze nie obsadzone, ale... to będzie bardzo ciężka sprawa, bo *jaskółka*, która w tej chwili jest jeszcze w drodze z Afryki, prosiła już o tę posadę. Za jakieś trzy do czterech godzin przybędzie tu, a wobec jej znakomitych zdolności i bardzo dobrej, bo nawet z odznaczeniem, kwalifikacji, mało pozostaje nadziei dla pana na to stanowisko. Może pan jednak, mimo to wnieść podanie, które... może innym razem... z przyjemnością...

Tymi słowy minister odprawił z niczem ślimaka.

Wyszedłszy od niego, biedak otarł sobie pot z czoła, odetchnął głęboko, namyślał się przez chwilę i postanowił iść do prezesa ministrów — *słonia*.

— To przecież nic nie kosztuje — mówił sam do siebie — tu skoro tu już jestem, więc nie zaszkodzi spróbować.

Słoń, gdy mu ślimak przedstawiał swoją prośbę i powtórzył, co mu przed chwilą powiedział Minister spraw wewnętrznych, przysłuchiwał się uważnie, a tylko od czasu do czasu niecierpliwie poruszał trąbą swe czoło, wreszcie odezwał się:

— Tak... hm... pospieszny kurier... Tak, jak powiedziano... ja nie będę mógł w tej sprawie wiele pomóc. Z zasady nie mieszam się wcale do spraw poszczególnych resortów, a w szczególności do obsadzania wolnych miejsc niższej kategorii urzędniczej. Pozostawiam to w zupełności uznaniu i sumienności moich referentów. Mimo wszystko jednak, niech pan wniesie podanie... które może kiedyś... później... przy sposobności...

I podobnymi słowy, jak papuga, słoń pożegnał ślimaka.

Znowu biedak otarł sobie pot z czoła, odetchnął głęboko i postanowił jeszcze raz próbować szczęścia. — Poszedł wprost do króla.

Ze łkaniem w głosie powtórzył władcy swą prośbę i odpowiedzi: papugi i słonia.

Lew przysłuchiwał się uważnie, od czasu do czasu nerwowo wywijając swym potężnym ogonem nad czołem, wreszcie rzekł:

— Tak... hm... pospieszny kurier... Tak, jak powiedziano... to jest rzecz, należąca do zakresu działania moich ministrów, na których ja absolutnie nie wywieram żadnego wpływu. Zajmuję się wyłącznie najważniejszymi sprawami państwowymi... nazwijmy to interesem "en gros"... rozumiesz?... podczas, gdy poruszona przez ciebie sprawa, detaliczna, należy... jak powiedziałem... do zakresu działania podwładnych mi urzędników. Skoro więc już nawet sam prezes ministrów nie obiecał ci tego, to ja nie mogę nalegać. I choć chętnie... sam widzisz przecie... czy nie? — Może jednak innym razem...

I po raz trzeci znalazł się ślimak na progu, nic nie wskórawszy. — Ogarnęła go czarna rozpacz.

Wlokąc się, poszedł do zielonego lasu. Tu położył się w cieniu listków krzewu poziomkowego i gorzko się rozpłakał.

Leżąc i płacząc, serce rozdzierającym głosem, usłyszał nagle jakiś szelest w pobliskich zaroślach. Oglądnął się i ujrzał przed sobą jakąś niesamowitą postać. Stała ona przed nim z kokieteryjnie ondulowaną chłopięcą fryzurą, z dobrotliwie uśmiechniętą twarzyczką, z której spoglądały na niego oczka wzrokiem, jakby go chciały pocieszyć. Na głowie miała wianuszek z barwinku, na szyi łańcuch z dużych złotych monet, podczas gdy reszta jej stroju była całkiem przejrzysta.

Na zdziwiony, pytający wzrok ślimaka, odezwała się:

— Jestem Rusałka!... Czemuś tak smutny i płaczesz, biedny ślimaczku?

Urywanymi zdaniami począł się ślimak uskarżać na swą dolę, a właściwie niedolę, kończąc swe narzekania słowami:

— ...Ale ty nic mi pomóc nie możesz! Sam przyznać muszę, że jaskółka lepiej się nadaje na tę posadę, aniżeli ja!...

Rusałka pogłaskała go po wilgotnych od łez policzkach i rzekła:

— Nie płacz ślimaczku! Widzisz, moje dziecko, gdybyś był szybszym, niż jaskółka, napewno nie byłabym przyszła do ciebie. Ale moim zadaniem jest pomagać podobnym tobie biedakom... Co się tak dziwnie na mnie patrzysz?... Nie rozumiesz mnie?... Ale, szkoda czasu... Zbieraj się, pójdziemy razem do prezesa ministrów.

Silną rączką, jakiej by się nikt po tej delikatnej istocie nie spodziewał, podniosła ślimaka wraz z jego domkiem, wzięła go pod swój płaszcz z pajęczyny i pobiegła wprost do premiera.

Przybywszy do jego pałacu, zauważyła, jak właśnie wyszła stąd jaskółka z rozradowaną twarzyczką. — Rusałka minęła ją szybko i weszła śmiało do pokoju premiera.

Po upływie zaledwie 20 minut, zjawił się biały *pudel* we wspaniałym, złotymi galonami przyozdobionym stroju lokaja i podał zdumionemu *ślimakowi* na srebrnej tacy zapieczętowane pismo.

Własnym oczom nie chciał wierzyć, gdy po otwarciu czytał następującą treść tegoż:

DEKRET.

W załatwieniu prośby Pana z dnia dzisiejszego, zawiadamia się Pana, iż rozporządzeniem prezydium ministrów z dnia 13 b. m. L. 12345/Pr/678/I. zamianowanym Pan zostaje urzędnikiem w charakterze pospiesznego kuriera w XL stopniu służb. z przysługującymi wszystkimi prawami do dalszego awansu i przywiązanymi doń poborami, wraz ze wszystkimi ustawowymi dodatkami, jak: stołecznym, ekonomicznym, aktywalnym i drożyźnianym, razem w wysokości 606 ([illegible]) muszli miesięcznie.

Niniejsza nominacja nie przesądza zastosowania względem Pana we właściwym czasie postanowień artykułu 999 ustawy o państwowej służbie cywilnej (Dz. Rozp. Nr 379, poz. 616) w sprawie ustalenia Pana w służbie.

Celem objęcia służby, zgłosić się Pan masz natychmiast u ministra spraw zagranicznych.

Słoń, prezes ministrów.

W tymże samym momencie ukazała się w drzwiach wychodząca od premiera widocznie zadowolona rusałka.

Z okrzykiem radości rzucił się ślimak do jej stóp i zawołał:

— Dzięki!!!... tysiąc razy dzięki ci, ty dobrotliwa, łaskawa, wszystko mogąca — rusałko!... Dałaś mi to, czego nawet sam król nie był w stanie mi dać!... Powiedz, kto ty jesteś, bym wiedział, komu mam być wdzięcznym aż do śmierci?

Rusałka wyjęła z jedwabnej torebki wąską, ze złoconymi brzegami, ozdobnym pismem wydrukowaną wizytówkę z napisem:

Madame la protection.

Niżsi Funkcjonariusze w obronie swych praw

Na Walnym Zgromadzeniu Członków Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych Okręgu Krakowskiego w dniu 18 października 1936 r. po obszernej dyskusji zapadły następujące uchwały:

Pogarszające się stale od pewnego czasu położenie Niższych F. P. sprowadziło już skrajną nędzę dużej ilości rodzin N. F. P., względnie graniczącą z nędzą wegetację z dnia na dzień bez jakiejkolwiek nadziei poprawy w stosunkach materialnych i warunkach pracy.

Obecne położenie N. F. P. wymaga bezwarunkowo zmian na lepsze, gdyż obecna sytuacja grozi katastrofą materialną i moralną ogółowi N. F. P.

Niżsi Funkcjonariusze Państwowi, po dokładnym rozważeniu obecnej sytuacji, zmuszeni są walczyć o swe prawa i domagać się zmian istniejących obecnie ustaw i rozporządzeń Władz, powodujących pogarszanie się podstaw bytu N. F. P.

Niżsi Funkcjonariusze domagają się:

1. **zniesienia obowiązującej obecnie ustawy uposażeniowej i przywrócenia ustawy z roku 1923, względnie wydania nowej ustawy, która by braki obecnej ustawy radykalnie usunęła.**

Ustawa uposażeniowa, obowiązująca obecnie, ogranicza uposażenie N. F. P. do trzech najniższych grup, co nie daje możności wyżywienia siebie i licznej przeważnie rodziny. Ustawa ta, nie uwzględniając dodatków, jak ekonomiczny, lokalny, za wysługę lat, czy innych, stawia przeważną część N. F. P., zwłaszcza w większych ośrodkach, w obliczu skrajnej nędzy. Zniesienia tej ustawy domagają się również N. F. P. i z tego powodu, że awans zależny od uznania Władzy prowadzi do protekcjonalizmu, co powoduje rozgoryczenia wśród większości N. F. P.

2. **uregulowania mianowań N. F. P. prowizorycznych na stałe po przesłużeniu pewnego okresu czasu i przemianowanie funkcj. kontraktowych na prowizorycznych.** Uregulowanie tej kwestii leży zarówno w interesie N. F. P., jak i w interesie Państwa.

3. **N. F. P. stwierdzają fakt, że t. zw. dekret emerytalny, ograniczający wysługę lat w b. państwach zaborczych o 1/4 jest krzywdą i żądają uchylenia tego dekretu w całości.** Prawa nabyte muszą być w Państwie szanowane, jeżeli Państwo nie chce dopuścić do powszechnego rozgoryczenia wśród licznych szeregów tak emerytów jak i pracowników czynnych. Zachwianie zaufania w słuszność i praworządność Władz naczelnych może się stać groźnym dla całości Państwa.

4. **N. F. P. domagają się zniesienia ograniczeń w stosowaniu i wydawaniu lekarstw przez Państwową Pomoc Lekarską.**

5. **N. F. P. domagają się zwrotu opłat za dzieci kształcące się w szkołach.**

6. **N. F. P. domagają się w końcu, by szanowane były rozporządzenia Władz o czasie pracy N. F. P. w Urzędach Państwowych.** Jest rzeczą powszechnie znaną, że w przeważnej mierze N. F. P. pracują ponad siły — pracują po 10 do 12 a nawet po 16 godzin na dobę, zmuszeni do tej pracy obawą, że, w razie upomnienia się o swe prawa, narażą się na utratę kawałka chleba, lub inne nie mniej przykre następstwa N. F. P. powinien być traktowany na równi z innymi obywatelami, dla których ustawy normują i gwarantują 8-godzinny dzień pracy.

7. **N. F. P. domagają się zniesienia nadzwyczajnego podatku od uposażeń, przynajmniej w najniższych grupach uposażeniowych, wobec stwierdzonej poprawy stosunków finansowych.**

N. I. K. o „pyramach"

Swego czasu podniosły się liczne głosy sprzeciwu, gdy miało dojść do podpisania umowy między naszym Ministerstwem Komunikacji a francuską firmą „Pyram" na dostarczenie naszym kolejom aparatów „Pyram". Są to specjalne ruszty, mające zapewnić lepsze i oszczędniejsze spalanie węgla. Z jednej strony podawano w wątpliwość, czy tego rodzaju inwestycje, przy których trzeba potrzebne urządzenia sprowadzać z zagranicy, winny dochodzić do skutku ze względu na naszą sytuację finansową, z drugiej zaś wypowiedziano się wręcz przeciwko wprowadzeniu wymienionych aparatów jako nieodpowiadającym swym celom a nadto zbyt skomplikowanych. Przeciwko „pyramom" wypowiedziała się konferencja inżynierów kolejowych, zaprotestował przeciwko nim Związek Maszynistów Kolejowych. Mimo to doszło do podpisania umowy na sumę 15.000.000 zł., przy czym z wysokiej strony zapewniono w wywiadzie prasowym, że aparaty zamortyzują się najdalej w ciągu 6 lat. Że krytycy „pyramów" i owej transakcji mieli rację, o tym świadczy najlepiej następująco sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa: W wyniku kontroli wykonania umowy zawartej we wrześniu 1934 r. przez PKP ze spółką „Pyram" na dostawę 3.300 przyrządów, mających na celu ulepszenie spalania węgla na parowozach na warunkach kredytowych na sumę około 15.200.000 zł., płatnych w ciągu 7 lat, a otrzymanych z gwarancją 4 proc. oszczędności rozchodu węgla w stosunku do przeciętnego rozchodu z 1933 r. (56.95 kg. na 1000 tonn brutto/tonno km). Najwyższa Izb Kontroli Państwa wystąpiła do Ministerstwa z pismem z dnia 25 maja 1935 r. z zaznaczeniem, że korzyść dla skarbu tak kosztownego zakupu w czasie ciężkiego kryzysu finansowego w państwie bez dokonania przed zawarciem umowy dostatecznie miarodajnych prób, nie jest oczywista, gdyż przyjęto do obliczenia oszczędności przeciętny rozchód paliwa (56.95), który jest za wysoki, już bowiem w chwili zawierania umowy wiadomo było, że przeciętny rozchód za półrocze 1934 r. wynosił 54.38 kg., który za cały rok obniżył się do 52 kg. Koleje więc osiągnęły bez „pyramów" niższy rozchód od gwarantowanego przez spółkę (54.67). W odpowiedzi z dnia 13 listopada 1934 r. Ministerstwo Komunikacji podtrzymało swe stanowisko co do celowości tej inwestycji, a co do gwarancji oszczędności węgla oświadczyło, że oszczędności osiągnięte inną drogą niż przez zainstalowanie „Pyramów", jak np. na skutek poprawy warunków atmosferycznych lub usprawnienia gospodarki trakcyjnej nie będą przy ostatecznym obliczeniu brane pod uwagę.

Z dalszej korespondencji nie widać, aby była zarządzona rejestracja danych, mających służyć do obliczenia oszczędności na węglu, osiągniętych tylko wskutek zainstalowania przyrządów „Pyram". Czyli obecnie nikt nie wie, czy owe przyrządy spełniły swe zadanie, czy też nie.

Preliminarz budżetowy a płace i emerytury

Rada Ministrów uchwaliła preliminarz budżetowy na r. 1937—1938 wraz z projektem ustawy skarbowej na ten okres. Preliminarz budżetowy zamyka się w dochodach i wydatkach sumą: 2,293.000.000 złotych i przewiduje nie wielką nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Budżet na rok bieżący przewiduje sumę wydatków i dochodów w wysokości 2,221.000.000 złotych.

Budżet przyszłoroczny jest zatem wyższy od budżetu na rok bieżący o sumę 72 milionów zł., to znaczy o 3.2 procent. Wzrost ten został spowodowany potrzebą podwyższenia wydatków na obsługę długów z lat minionych, a nadto koniecznością pokrycia zobowiązań skarbu państwa, wynikających z akcji oddłużenia rolnictwa. — Budżet Ministerstwa W. R. i O. P. zwiększono o 7 i pół miliona złotych, Ministerstwa Komunikacji o 6 i pół miliona złotych na spłaty zobowiązań z tytułu inwestycyj wodnych. — Budżety innych ministerstw bądź utrzymano na poziomie budżetu 1936—1937 r., bądź nieznacznie podwyższono.

Potrzebną większą sumę dochodów uzyskano przez zwiększenie niektórych wpływów, zgodnie z wynikami wykonania budżetu bieżącego przy równoczesnym obniżeniu, czy też skreśleniu dochodów administracji i wpłat niektórych przedsiębiorstw, które w r. 1937—.1938 nie mogą być przewidywane w wysokości ustalonej na r. 1936/7.

Jak się przedstawia w preliminarzu budżetowym sprawa wydatków na płace urzędnicze oraz emerytury, dowiemy się zapewne dopiero po rozpoczęciu sesji parlamentarnej, na którą już długo czekać nie będziemy. Jak donosi prasa, pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się 2-go lub 3. grudnia. Czynnych funkcjonariuszy państwowych interesuje przede wszystkim, jak budżet ustosunkowuje się do faktu wygasania w ciągu roku 1937—1938 okresu, na który został przewidziany podatek specjalny od uposażeń z funduszów publicznych, zaś emeryci chcieliby wiedzieć, jak odniesiono się do kwestii reformy krzywdzących postanowień emerytalnych. Jak wiadomo, rząd wniesie do Sejmu projekt zmiany obecnych niesprawiedliwych i dotkliwych przepisów emerytalnych.

Cztery i pół lata — bez odpowiedzi

(Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy obszerny elaborat przedstawiający prawdziwą gehennę emeryta zaborczego, który czeka już cztery i pół roku na odpowiedź z Ministerstwa Poczt, Telefonów i Telegrafów. W skrócie podajemy opis faktu. — Przyp. Red.)

Od 1 stycznia b. r. obniżono mi moje uposażenie emerytalne, wynoszące z końcem roku 1935 zaledwie 71 zł 53 gr miesięcznie o 6 zł 51 gr, oprócz 10 proc. zmniejszenia emerytury, jako t. zw. „zaborczej" z dniem 1 kwietnia b. r.

Ponieważ Wydział Rachunkowy nie uwidaczniał nigdy w przekazach kasowych żadnych rozliczeń, wbrew zasadom przyjętym w prawidłowej księgowości, wykazując jedynie kwotę netto, zażądałem wyjaśnienia zaraz w dniu 1. I. b. r. Do dziś dnia nie otrzymałem jednak z tego Wydziału żadnej odpowiedzi.

Dopiero na skutek wniesionych odwołań od obydwóch obniżek, otrzymałem wyjaśnienie w odmownej decyzji Ministerstwa Skarbu po upływie 9 miesięcy.

Według tego pisma miałem rzekomo otrzymywać niesłusznie 10%-owy dodatek, począwszy od 1/4 1934 do końca r. 1935, a to na podstawie art. 2 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 9/6 1934 (Dz. U. R. P. Nr: 51 z r: 1934 poz: 474):

Już z samego tytułu zacytowanego rozporządzenia wynika jasno, że jako emeryt b. państwa zaborczego, absolutnie tego dodatku pobierać nie mogłem, gdyż on odnosi się wyłącznie do emerytów ze służby państwowej polskiej.

Od 1/4 1934 przyznano mi wprawdzie, z niewiadomego tytułu podwyżkę emerytury, lecz zaledwie w kwocie **44 groszy** miesięcznie, które następnie zmniejszono do 42 groszy. Uczyniło to razem za 21 miesięcy kwotę 8 zł 96 gr.

Kwota 44 grosze w stosunku do ówczesnej emerytury 71 zł 11 gr. stanowi 0.618%, skądże więc Wydział Rachunkowy wyliczył aż 10%?!

Należało tylko wglądnąć w księgi likwidacyjne, czy rzeczywiście przekazywano mi ów 10 procentowy dodatek od 1/4 1934, względnie ze strony referentów rozpatrujących moje odwołanie zażądać wyciągu z mego konta emerytalnego! Lecz w resorcie Ministerstwa Poczt i Telegrafów widać inaczej się praktykuje! Bo albo operuje się uproszczeniami odwołania poszkodowanych, albo też **odwołań całkiem się nie załatwia.** Na dowód przedkładam oryginalne zawiadomienie Ministerstwa Skarbu z dnia 12/V 1932 L. dr. I. 22799/Em/32 r. z którego wynika, że odwołanie moje odstąpiono Ministerstwu Poczt i Tel., gdzie **zalega niezałatwione już 4½ lat, w sprawie obniżki emerytalnej z kwoty 85 zł 28 gr do kwoty 78 zł 46 gr.**

Emeryt b. państwa zaborczego.

Pozyskujcie nowych abonentów „Jedności"!

Bielsko

Emeryci czekają na cofnięcie krzywdzącego dekretu

Pod tym tytułem I. K. C. dnia 25. X. r. b. donosi, że jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca dekret emerytalny będzie cofnięty.

Chociaż pozornie bardzo pociesznie wieść ta brzmi, to jednak realne jej znaczenie jest bardzo znikome, albowiem w zamian za cofnięcie dekretu emeryci obciążeni być mają 10 proc. „podatkiem", co w rezultacie przedstawia się tak, że Rząd dać ma jedną ręką zatrzymane 16 milionów złotych, drugą zaś odebrać 12 milionów, tak że korzyść na rzecz emerytów pozostaje prawie bez znaczenia.

Suma 16 milionów obliczona podług lat tak zwanej służby zaborczej amortyzuje się prawie z każdym dniem i zbliża się do cyfry 12 milionów z tego powodu, że liczba emerytów-starców z licznymi latami służby zaborczej stale się zmniejsza, podczas gdy projektowany podatek przedstawia się jako ciężar niezmienny.

Podatek ten nie ma zresztą nic wspólnego z pojęciem o podatkach, jako świadczeniach na cele ogólno-państwowe, przystosowanych do siły płatniczej obywateli. W tym wypadku rozchodzi się przecież o jedną z finansowo najgorzej sytuowanych warstw społeczeństwa, jaką przedstawiają emeryci, których pobory są różnymi sposobami okrojone i do minimum zredukowane. Jeśli więc jest mowa o podatku będącym w związku z cofnięciem dekretu emerytalnego, można przyjąć, iż jest to w miejsce dekretu inny sposób wzgl. inna forma odebrania emerytom części poborów czyli praw legalnie nabytych.

Emeryci z swych uszczuplonych poborów opłacają podatek dochodowy i 11 proc. podatek specjalny a z doliczeniem projektowanego 10% podatku wynosi to okrągło licząc 25%, czyli 1/4 lichego ich uposażenia.

To, że podatek pobierany ma być tylko za 2 lata, nie może uspokoić rozgoryczenia wśród emerytów, jeśli się zważy, że większość emerytów cierpi dzisiaj skrajną nędzę, dzisiaj, gdy fala drożyzny zaczyna kraj zalewać i ich przygnębiające położenie pogarszać. Pomoc w postaci uchylenia dekretu, która jest niezbędna, powinna być natychmiastowa a nie w postaci nadziei na przyszłość.

Z tych powodów uchylenie dekretu bez jakichkolwiek zastrzeżeń wzgl. bez nałożenia jakichkolwiek nowych ciężarów rychło powinno się stać rzeczywistością.

Także względy na sytuację gospodarczą nie pozwalają na nadmierną redukcję poborów emerytalnych i obniżenie siły nabywczej emerytów, albowiem każde osłabienie siły nabywczej wpływa hamująco na rozwój gospodarczy i powinna tutaj decydować zasada, że dobrobyt obywateli stanowi dobrobyt Państwa.

Tylko przez podtrzymanie wzgl. zasilenie siły nabywczej szerokich warstw społeczeństwa da się przyśpieszyć rozwój gospodarczy i można skutecznie zwalczać bezrobocie, podczas gdy każda redukcja płac przenosząca się z konieczności na inne bezpośrednio nie dotknięte warstwy narodu musi działać odwrotnie, czyli przyczyniać się do powszechnego szerzenia nędzy i ubóstwa oraz wzrostu bezrobocia, a zatem do zmniejszenia się siły wewnętrznej i zewnętrznej państwa.

Emeryci żywią niepłonną nadzieję, że względy prawa, słuszności oraz natury ekonomicznej przyczynią się do bezwarunkowego cofnięcia dekretu emerytalnego.

Zarobki pracowników umysłowych

Instytut Spraw Społecznych wydał bardzo ciekawą książkę, w której gruntownie zanalizowano zarobki w Polsce zależnie od wykształcenia pracowników, ich wieku, płci, zawodu, stanowiska społecznego, stanu rodzinnego, ciągłości pracy. Autorami owej książki, zatytułowanej „Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych" są pp. T. Bartnicki i T. Czajkowski. Jest to praca bardzo rzeczowa, oparta na naukowych metodach badań, to też zasługuje na zapoznanie się z zawartymi w niej danymi. Dane te stwarzają obraz rzeczywistego położenia pracowników umysłowych na rynku pracy i pozwalają na wyciągnięcie właściwych wniosków. — Z obliczeń autorów wynika, że, nie biorąc pod uwagę personelu oficerskiego w wojsku oraz w policji, straży celnej i duchowieństwa, **liczba pracowników umysłowych wynosi około 500.000**, przy czym przeszło połowa przypada na pracowników państwowych i samorządowych, reszta przypada na pracowników zatrudnionych w instytucjach prywatnych, w wolnych zawodach i t. d. Poważnym czynnikiem, wpływającym na wysokość zarobków jest poziom wykształcenia. **Mężczyźni z wykształceniem średnim mają płace wyższe o 18 proc. od tych, którzy szkoły średniej nie ukończyli, zaś mężczyźni z ukończonymi studiami akademickimi zarabiają o 75 proc. więcej od tych, którzy posiadają przygotowanie tylko w zakresie szkoły średniej.**

Drugim momentem, wpływającym na wysokość zarobku jest ilość lat pracy. Mężczyźni z wyższym wykształceniem w wieku od 26 do 30 lat zarabiają o 34 procent więcej od pracowników w tym samym wieku ze szkołą średnią, natomiast w dalszych grupach wieku różnica ta wzrasta i dochodzi dla wieku od 51 do 55 lat do 100 proc. Natomiast dla kobiet różnica zarobków w tej samej grupie wieku wynosi tylko 60%.

Niejednakie są zarobki w poszczególnych rodzajach zatrudnienia. Najlepiej układają się one w przemyśle i instytucjach finansowych, najgorzej zaś w szkolnictwie i administracji państwowej oraz samorządowej łącznie ze szkolnictwem. **Przeciętna płaca mężczyzny na stanowisku w przemyśle jest o 70 proc. wyższa od przeciętnej w administracji publicznej.** Mając to na uwadze, łatwo zrozumieć dlaczego w czasach dobrej koniunktury pracownicy zdolniejsi i bardziej wartościowi uciekają ze służby publicznej do przemysłu i finansów. Faktu tego nie można oczywiście uważać za korzystny.

Płace w wysokim stopniu zależą również od stanowiska w zawodzie. Mężczyźni na stanowiskach kierowniczych zarabiają o 160 proc. więcej niż personel rachunkowy i kancelaryjny. Analiza zarobku w zależności od stanu rodzinnego wykazuje, że płace żonatych mężczyzn są przeciętnie o 50 proc. wyższe od płac samotnych.

Czynnikiem, który najsilniej wpływa na różnicę w poziomie zarobków jest płeć pracowników. Kobiety w każdym rodzaju zatrudnienia, na wszelkich stanowiskach, starsze czy młodsze, dłużej, czy krócej pracujące, mężatki, czy samotne, zawsze zarabiają znacznie mniej, niż ta sama kategoria mężczyzn. To też wszystkie przytoczone wyżej czynniki, wpływające na duże nieraz różnice w zarobkach poszczególnych grup wśród mężczyzn, znacznie słabiej działają, jeśli chodzi o kobiety.

O ile chodzi o różnice płci, to najlepiej stosunki dla kobiet układają się w szkolnictwie szkół powszechnych, gdzie kobiety są pod względem płac zupełnie równouprawnione z mężczyznami, przy czym wszyscy zarabiają jednakowo mało. W zawodzie buchalteryjnym płace kobiet są o 21 proc. niższe od płac mężczyzn, w pracach pomocniczo-kancelaryjnych o 26 proc., a w handlu aż o 48 proc. Kobiety na stanowiskach technicznych i kierowniczych zarabiają o 42 proc. mniej od mężczyzn.

Poziom wykształcenia wśród kobiet ma mniejszy wpływ na ich zarobki aniżeli wśród mężczyzn. Kobiety z ukończoną szkołą średnią zarabiają tylko o 3 proc. więcej, niż kobiety z niższym cenzusem, zaś kobiety z wyższymi studiami tylko o 36 proc. więcej od posiadających średnie wykształcenie, gdy dla mężczyzn odnośne grupy wykazują różnicę 18 proc. i 75 proc. Również ilość lat pracy znacznie mniej silnie oddziaływa na poziom zarobków kobiet, niż mężczyzn. Kobiety z wyższym wykształceniem w wieku do lat 55 zarabiają tylko o 60 proc. więcej od tej samej grupy wieku kobiet ze średnim wykształceniem, mężczyźni o 100 proc. Dane te potwierdzają znany powszechnie fakt, że kobiety znacznie trudniej awansują i zajmując nawet te same pod względem pracy i odpowiedzialności stanowiska, co mężczyźni, mają jednak niższą kategorię płac. Kobiety zamężne zarabiają tylko o 25 proc. więcej, niż samotne (mężczyźni o przeszło 50 proc.).

Z przeprowadzonych badań wynika, że zaledwie 25 procent kobiet pracujących posiada mężów, choć nie wiadomo bliżej, czy zatrudnionych, czy też nie posiadających pracy, co stanowi zaledwie 8 procent ogółu zatrudnionych, czyli nie całe 40.000. — W związku z głośną ostatnio sprawą redukcji mężatek, zaznaczyć należy, że efekt masowych nawet redukcji, z których zresztą musiałyby być wyłączone niektóre kategorie pracujących kobiet (np. kobiety z wyższym wykształceniem), byłby dla rynku pracy niewspółmiernie mały w stosunku do niewątpliwej szkody społecznej, jaką jest podrywanie pełno-prawnego stanowiska kobiety przez pozbawienie jej prawa do pracy z tytułu stanu cywilnego.

W ogólności warunki pracy kobiet i mężczyzn w Polsce są jednakowo ciężkie, wskutek zbyt małych płac i niepewności utrzymania się przy pracy. Podany powyżej fakt, że mężczyźni zarabiają o 50 czy 70 procent więcej, niż kobiety, nie świadczy bynajmniej, by mężczyzna zarabiał dostatecznie.

Zarówno państwowi, jak i prywatni pracownicy umysłowi w Polsce są wynagradzani źle, to też stopa życiowa polskiej inteligencji jest jedną z najniższych w Europie. Polski inteligent nie może zadowolić swoich potrzeb kulturalnych, bo brak mu na najzwyklejsze codzienne konieczności życiowe.

Stanisławów

Komunikat

Dnia 14. października b. r. przy kompletnie wypełnionej sali w Domu własnym Zjednoczenia Kolejowców Polskich odbyło się manifestacyjne zgromadzenie emerytów kolejowych, wdów i sierot, na które przybyli również masowo emeryci państwowi. Zgromadzeniu przewodniczył P. **Staszyszyn**, sekretarzował P. **Lewicki**. Referat w sprawie cofnięcia dekretów emerytalnych wygłosił delegat Międzyzwiązkowego Komitetu Emerytów z Krakowa **P. Kabat**, który poinformował zebranych o dotychczasowych pracach Komitetu, oświadczając równocześnie, że sprawa naprawienia krzywd wyrządzonych emerytom przechodzi do Sejmu.

Prelegent żywi nadzieję, że Posłowie znajdą sposób naprawienia wyrządzonych dekretami krzywd. Byłby to dowód wysiłku dokonany przez ciała ustawodawcze w granicach swego mandatu. (Długotrwałe oklaski).

Obecny na zebraniu P. poseł **Wolański** przemawiając oświadcza, że krzywda wyrządzona emerytom jest mu dobrze znana. Usprawiedliwiając nieobecnego na sali senatora ks. **Łobodycza** składa uroczyste oświadczenie, że grupa posłów i senatorów ukraińskich sprawy emerytów będzie bronić solidarnie.

W rezultacie przewodniczący odczytał rezolucję, którą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

REZOLUCJA.

Zebrani w Stanisławowie w dniu 14. października 1936 r. Emeryci kolejowi, wdowy i sieroty po tychże po wysłuchaniu referatu wygłoszonego przez delegata Międzyzwiązkowego Komitetu Emerytów kolejowych i po zaznajomieniu się z dotychczasową akcją o cofnięcie krzywdzących dekretów P. Prezydenta Rzeczypospolitej skreślających 25 proc. lat służby w państwach zaborczych uchwalają następującą rezolucję:

1) Zebrani domagają się kategorycznie niezwłocznego uchylenia dekretów z dnia 22. listopada i 7. grudnia 1935 r. jako sprzecznych z ustawami i traktatami międzynarodowymi oraz orzeczeniami najwyższej judykatury państwowej, podważających prawo i sprawiedliwość, krzywdzących własnych zasłużonych obywateli, wywołujących wrzenie, niezadowolenie i rozgoryczenie, doprowadzających wielki tysięcy rodzin do nędzy i rozpaczy, przeszkadzających w konsolidacji społeczeństwa, która szczególnie w czasach obecnych jest dla zewnętrznej obrony Państwa konieczna.
2) Zebrani przeciwstawiają się stanowczo podziałowi emerytów na kategorie zasłużonych, odznaczonych i nieodznaczonych, albowiem oni wszyscy służyli tam, gdzie nadawano ordery i odznaczenia, emerytury to należne, wysłużone i opłacone własności osobiste a nie zasługi którymi dowolnie rozporządzać można.
3) Zebrani wyrażają cześć i podziękowanie tym Senatorom i Posłom, którzy bronią słusznych praw emerytów, wdów i sierót na terenie parlamentarnym, oraz zwracają się z apelem do reszty członków ciał ustawodawczych o przyłączenie się do akcji o naprawienie wyrządzonej krzywdy. Wierzymy bowiem, że stanowcza postawa Sejmu i Senatu oraz odmówienie Rządowi pełnomocnictw są jedynym środkiem do przywrócenia naszych praw.
4) Wzywa się wszystkich Emerytów kolejowych oraz wdowy po tychże do skupienia się w organizacjach wchodzących w skład Polskich Zrzeszeń Emerytalnych oraz do solidarnego poparcia prowadzonych wysiłków w obronie praw emerytów.

Stanisławów, dnia 14. października 1936 r.

Sekretarz: **Wiktor Lewicki.** Przewodniczący: **Józef Staszyszyn.**

140 emerytów upomina się o prawa deputatowe

Posunięć na szkodę emerytów dokonuje się obecnie w Polsce z dziwną łatwością: tak ni stąd ni zowąd. Świadczy o tym proces, wytoczony przez 140 emerytów i wdów Spółce Eksploatacji Soli Potasowych w Kałuszu, o wydanie zaległego deputatu węglowego i solnego. Robotnicy, zatrudnieni w państwowej żupie solnej w Kałuszu, pobierali w czynnej służbie oraz na emeryturze od skarbu austriackiego, a następnie od polskiego prócz wynagrodzenia pieniężnego deputat węglowy i solny. W r. 1921 skarb państwa wydzierżawił żupę solną w Kałuszu Spółce Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych w Kałuszu. Wydawała ona nadal robotnikom, emerytom oraz wdowom po emerytach deputaty i dopiero **w r. 1932 zaprzestała wydawać deputat węglowy, a w rok po tym i deputat solny.** Ponieważ zabiegi i prośby, by przywrócono należne deputaty nie odniosły skutku, sprawa oparła się o sąd grodzki w Kałuszu, który wyrokiem nakazał spółce wydanie zaległej ilości węgla i soli. Od tego wyroku Spółka wniosła odwołanie do sądu okręgowego w Stanisławowie.

Odpowiedzi Redakcji

Wszystkim autorom, nadsyłającym artykuły, zwłaszcza w sprawie emerytalnej, składamy podziękowanie. Niestety autorów ponosi temperament, który by naraził nas na konfiskatę — dlatego ich nie drukujemy. Treść ich zużytkowujemy w artykułach redakcyjnych. Prosimy o dalsze artykuły — co będzie możliwe, zamieścimy.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Perka.